Ner 135. ROK 1844. SOBOTA 15 CZERWCA

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
14	6	27" 4,"' 556	+ 13, 3	4,"' 15	ZPł. Zachodni słaby	Pogoda z chmurami	Deszcz
	2	3, 415	+ 20, 0	5, 71	„ mocny	Chmury	
	10	3, 626	+ 14, 7	3, 54	„ słaby	Pogoda z Chmurami	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Wyszedł 6ty numer Dwutygodnika Literackiego, i zawiera następujące przedmioty: I. Wiersz Fr. Jakubowskiego do Alfreda M. — II. O Hussie i Hieronimie z Pragi, dokończenie; III. O prawie Załogi w Polsce przez J. H. Rzesińskiego, dokończenie; IV. Wielki gość w tatrach przez K. V. Kronika Literacka; VI. Bibliografia.

Gazeta Poznańska z wielkiemi pochwałami wspomina grę naszych artystów dramatycznych w tamtejszym teatrze, — z wyboru atoli sztuk nie jest zadowolniona, — *Zaręczyny przed frontem* bardzo jéj się niepodobały, — i nazywa je po prostu ramotą francuzką, ale bo też dziś w Poznaniu, wszystko brane jest na wielką skalę.

Wiadomości zagraniczne.

WIADOMOŚCI Z POCZTY DZISIEJSZEJ.

— *Berlin 13 Czerwca.* —

Zbiegowiska i burdy rzemieślnicze w Szlązku, zupełnie przytłumione zostały i przedsięwzięte zaradcze środki, iżby się więcéj niepowtórzyły. Pojawienie się téj gorszącéj rozpusty w kilku razem miejscach fabrycznych, dowodzi że było przez wichrzycielów zmówione, i pociągnęło tylko za sobą dla nich ten skutek, że główniejszych podżegaczów pochwytanych uwięziono w Swidnicy i pod sąd oddano.—

— *Paryż 7 Czerwca.* —

Król francuzów ma odwiedzić królowę angielską na wyspie Whigt.

Na wczorajszém posiedzeniu izby deputowanych przekonano się z własnoręcznego pisma xięcia Aumale, że wczorajsze wiadomości o wyrznięciu w pień całego garnizonu francuzkiego przez arabów w Biskarze, były tylko na wiatr rzuconą bajką, — bo tam nawet żaden garnizon francuzki nie istniał i nie istnieje.—

Co się tyczy krucyaty sultana marokańskiego wspólnie z Abdelkaderem przeciwko Francyi, a ta zdaje się potwierdzać.

— *Londyn 7 Czerwca.* —

Królowa Jmci z dostojnemi gośmi swojemi NN. Cesarzem Rossyjskim i królem Saskim powróciła wczoraj z zamku Windsor do pałacu Buckingham. Głośne okrzyki ludu pozdrowiły NN. Gości wjeżdżających do bramy pałacowéj. N. Cesarz w towarzystwie króla Saskiego zaszczyci jeszcze dziś odwiedzinami swemi członków klubu zwanego United-Service Club, następnie zwiedzi Tunnel. Jutro cały dwór znajdować się będzie na operze włoskiéj gdzie w skutek wyraźnego życzenia J. C. Mości, dany będzie: Cyrulik Sewilski i balet Undina. N. Cesarz opuści dnia 10 Londyn i na pokładzie paropływu Black-Eagle stojącym już na pogotowiu, w Woolwich puści się na stały ląd. Na statku tym będzie urządzony osobny pokój dla Jego Cesarskiéj Mości.

— *Sztokholm 4 Czerwca.* —

Król nasz w podróży swéj po kraju, przyjmowany jest wszędzie z niewymownym zapałem, podróżując bez najmniejszéj okazałości. Jak wiadomo w Szwecyi, koni pocztowych dostawiają wszędzie chłopi, i stacye pocztowe są tam w zwyczajnych domach wieśniaczych urządzone. Na takich to stacyach król odbył już wiele noclegów, i zwyczajne jakie gdzie zastał jadł potrawy. Serwis królewski w całéj podróży nigdzie użytym nie był, ponieważ król Oskar używa wszędzie tych samych grabek żelaznych do jedzenia co i włościanie. Wszędzie monarcha z licznie zebranym ludem rozmawia jak najuprzejmiéj, i zasięga wiadomości o jego potrzebach. —

WIADOMOŚCI Z POPRZEDNICH POCZT.

— *Paryż* 31 *Maja.* —

Pogrzeb p. Laffitte odbył się bez żadnego nieporządku. Dopiero o god. 6 przybyła exportacya na smętarz *Père Lachaise*, gdzie zwłoki złożone zostały obok grobów pp. Manuel, Foix i Beniamin Constant. P. Piotr Laffitte, brat zmarłego, pp. Arago, Viennet, Garnier Pagès, Filip Dupin, xżę Ney i jeden student mieli mowy pogrzebowe. — — —

Rząd otrzymał z Tangeru ważne wiadomości, nadesłane przez konsula francuzkiego w tém mieście. Dnia 12 maja panowała wielka niespokojność tamże. Lękano się przybycia kabylów z prowincyi, którzy nieomieszkaliby rzucić się na chrześcian. Konsulowie francuzki i angielski przywołali siły morskie pod to miasto.

Dnia 29 wybuchł pożar w Lyonie, w którym spłonęło 50 domów. Dwóch żołnierzy i 1 podoficer mieli paść ofiarą swéj gorliwości w gaszeniu pożaru, prócz nich jeden starzec miał utracić życie.

Onegdaj xżę Serra Capriola, poseł neapolitański dał wielką ucztę na cześć brata Monarchy swego, xcia Syrakuzy, który bawi teraz w Paryżu. Między wielu zaproszonemi uważano Jenerała Avitabile, który przez 20 lat zostawał w służbie Rundżyt-Singa. Uczta skończyła się kolacyą o god. 5 rano.

Wszystkie dzienniki francuzkie składają hołd zasługom zmarłego Jakóba Laffitte. *Journal des Débats* pisze o nim co następuje: »Śmierć p. Laffitte jest zdarzeniem; rola jaką grał w ważnych interessach naszych czasów, udział czynny i główny, jaki miał w rewolucyi lipcowéj, wkładają na nas obowiązek dodać, że jego śmierć jest zdarzeniem politycznem. Nie mamy zwyczaju być niesprawiedliwemi względem ludzi którzy byli zaszczytem kraju przez swe talenta, światło i patryotyzm, do jakiéj bądź oni należą chorągwi. Nie będziemy ostatniemi w oddaniu panu Laffitte dobrowolnego hołdu naszego bolesnego żalu, naszego szczerego i głębokiego szacunku.

»Od lat 30 nie było popularniejszego nad imię Laffitta; nie było popularności lepiéj nabytéj i szlachetniéj kupionéj. Nie chcemy poświęcić zawodu politycznego p. Laffitte jego zawodowi prywatnemu, zaraz tego dowiedziemy; ale niech nam wolno będzie powiedzieć, że pierwszy i może najstalszą podstawę popularności, która zawsze otaczała jego imię, w jego życiu prywatném szukać należy, to jest w powstaniu i w sposobie użycia jego ogromnego majątku. Nie udzielamy tu historyi p. Laffitte, jest ona w pamięci wszystkich, jest w ustach wszystkich. Wszyscy wiedzą, jak syn bednarza w Bajonnie; wzniósł się przez swą pracę i swój rozum do najwyższego stanowiska społeczeńskiego w naszéj epoce. Oto jest, co sympatia popularna zawsze widziała, kochała, szanowała w p. Laffitte. Polityk, deputowany, minister, p. Laffitte zawsze był synem bednarza, dziecklem własnego dzieła, człowiekiem, który najlepiéj zrozumiał powinności, najlepiéj używał praw, odznaczał najszlachetniejszy cel. Dla wyswobodzonych klass, był więcéj niż naczelnikiem stronnictwa; był on wzorem, lekcyą żyjącą, wymowną. Trzeba także wyznać, że sympatya popularna dla imienia p. Laffitte szczególnie była powiększona przez szlachetny i wspaniały sposób użycia majątku. Nie powiemy nikomu nic nowego, mówiąc, że jego bezinteresowność powszechnie była doświadczona, a jego dobroczynność niewyczerpana. Nie mielibyśmy tu jeszcze nic do powiedzenia czego już wszyscy nie wiedzą, gdybyśmy chcieli wnijść w szczegóły i wymieniać przykłady. Familia p. Laffitte i ci którzy go znali, mogliby sami powiedzieć, ile nieszczęśliwym podał pomocną rękę, ile upadłych majątków podniósł, i jaśniejących dziś majątków wzniósł, ile talentów z pyłu wydobył i uplodnił dla kraju.

»Przychodzimy prosto bez manowców i bez ambarasu do zawodu politycznego p. Laffitte. Tak dla nas jak dla każdego, dzieli on się nieszczęściem na 2 części bardzo się różniące; pierwsza która się rozciąga od 1820 do 1830, druga która się rozpoczyna z ministerstwem Laffitta, a kończy z jego życiem. Aby być sprawiedliwym względem p. Laffitte, w pierwszéj to części jego zawodu szukać go trzeba całego; bo w ówczas to był on w sile wieku i w zupełności swych rzadkich przymiotów; wówczas był sobą samym. Za restauracyi postępowanie p. Laffitte było postępowaniem czynnego polityka, znającego potrzeby i ducha swojéj epoki. Dosyć jest przypomnieć rolę, jaką grał w opozycyi przez 15 lat. Był on jedynym z tych mężów, którzy w téj epoce najlepiej zrozumieli monarchię konstytucyjną, którzy najlepiéj znali potrzeby i warunki żywotne. Z téj drogi nigdy on nie zbaczał, nie wachał się ani na chwilę między duchem porządnego postępu a duchem wzburzeń. P. Laffitte nakoniec, jak Kazimierz Perrier, Royer Collard, i tylu innych nie wywołał rewolucyi lipcowéj, a dowodem tego jest, że miał wielki udział w trzydniowych negocyacyach, mających na celu cofnięcie nieszczęsnych postanowień. Z tego to tytułu w ostatnich latach restauracyi, p. Laffitte pozyskał całe zaufanie, całą sympatyę w opinii publicznéj. Z tegoto tytułu stał on się miejscem i środkiem, w którym się zbiegały wszystkie jednorodne opinie. P. Laffitte nie pragnął zmiany lipcowéj, ale gdy zaszła umiał ją na dobre skierować. Swemu to doświadczonemu umiarkowaniu, swéj stałości i tęgości swego charakteru winien był zaszczyt, że został powołany do przywrócenia porządku po burzy, przez wyniesionego na tron xcia, teraz panującego monarchę.

»Tu się zaczyna druga i ostatnia część tego wielkiego zawodu. Na nieszczęście nie usprawiedliwiła ona wysokich nadziei, jakie pierwsza wzbudzała. Wiadomo, że p. Laffitte ile był stałym, nieugiętym, determinowanym w opozycyi, tyle okazał się wahającym, słabym, niedeter-

minowanym w kierowaniu władzą będąc prezesem gabinetu. Przyznajemy że zachodziły trudne okoliczności, pośród których objął interessa, a do tego nieszczęśliwe osobiste okoliczności, które tak widoczny wpływ wywierały na resztę jego życia. P. Laffitte w 65 roku swego wieku musiał na nowo rozpoczynać swój zawód, zbierać i uplodniać resztki swego majątku. P. Laffitte nie mógł się oprzeć goryczy i niesprawiedliwości nierozłącznych od wielkich doświadczeń; musiał on uczuć naturalną cierpkość przeciw ludziom i rzeczom naszego czasu, a nawet przeciw zmianie lipcowéj. Tak się wyjaśnia stanowisko, jakie zajął i zachował od lat 14, z wielkiem zdumieniem i zmartwieniem kraju. Ale dla nas i dla kraju nie tamto szukać trzeba p. Laffitte; jego ostatnie lata nie będą się liczyć w historyi, wymazujemy je; co do nas, nie są one dla nas, tylko końcem, schyłkiem wielkiego i pięknego zawodu. Jego zawód był zawodem wielkiego obywatela. Składamy chętnie ten ostatni i uroczysty hołd jego długim i chwalebnym zasługom, jego wysokim zdolnościom, jego szlachetnemu charakterowi, jego cnotom prywatnym i publicznym.«

Zmarły w tych dniach Admirał Lalande urodził się 13 stycznia 1787 r. w Mans, i już jako 16 letni młodzieniec wszedł w r. 1803 do służby morskiéj. W randze chorążego okrętowego miał udział d. 24 lut. 1809 w zaciętéj walce, którą 3 fregaty francuzkie w przystani Sables d'Olonne stoczyły z angielską całą eskadrą, złożoną z 3 liniowych okrętów, 2 fregat i korwety pod Wice-admirałem Stopford; późniéj w różnych bitwach w Indyach zachodnich odznaczał się wszędzie przez zimną krew, połączoną ze świetną walecznością. W dwudziestu latach od 1822 do 1843 doszedł ze stopnia kapitana fregatowego do Wice-admirała. Marynarka i Francya (mówił minister marynarki Mackau w mowie pogrzebowéj nie zapomniały, w jakim stanie, nakazującym uszanowanie pozostawił flotę morza Śródziemnego, dowodząc nią przez kilkanaście lat z wysokiem odznaczeniem.

W ostatniéj bitwie naszéj w Algierze pod Delys, uważano za rzecz szczególną, że nasi sprzymierzeni arabowie nie zabijali kabylów ani ich w niewolę nie brali, ale im tylko całe odzienie zdejmowali i tak całkiem nago puszczali.

— *Londyn 26 Maja.* —

Król Saski wyjechał wczoraj z Buckhurst do Knole-Park, mieszkania hrabi Amherst; do Windsor przybędzie ten monarcha w przyszłym tygodniu.

Tajemnice Paryża Eugeniusza Sue, przetłómaczone zostały na język angielski przez niejakiego p. Town. Z pierwszego wydania tego przekładu w 12 tomikach rozprzedano 50000 egzemplarzy, a teraz zapowiedziano drugie nowe 1 tomowe wydanie, które oprawne w płótno, kosztować będzie tylko 6 szylingów (12 złp.)

W Londynie sprzedawaną jest teraz przez publiczną licytacyą jedna z najbogatszych prywatnych galeryj obrazów, będąca własnością zmarłego niedawno pana Harman. Za 115 obrazów zebrano już 27,000 f. st. (1,080,000 zł. pol.)

Wprowadzona do izby lordów sprawa Augusta d'Este, syna zmarłego xięcia Sussex, zwraca teraz na siebie powszechną uwagę. Adwokat strony skarżącéj stara się udowodnić, że na związek małżeński xięcia Sussex, zawarty w Rzymie, a zatem za granicami Anglii nie może weale wpływać akt króla Jerzego III., mocą którego związki małżeńskie członków rodziny królewskiej, zawarte bez zezwolenia panującego monarchy, są nieważne. Gdyby Augustowi d'Este przyznane teraz zostało prawo sukcessyjne po ojcu, tem samem zostałby domniemanym następcą tronu hanowerskiego.

Rozmaitości.

ODSTRZELONA NOGA.

Powieść z wojny r. 1809

Ciąg dalszy.

Tak więc skończył się ten wojenny improwizowany dramat na południowéj stronie; byłem przeto ciekawy, co się na stronie północnéj dzieje i ujrzałem tam nowy ale niemniéj wspaniały i uderzający widok.

Głębiéj na dolinie, u stóp pogórza, na którem klasztor stoi, defilowały nieprzerwanie przy odgłosie trąb i bębnów, jedne po drugich szeregi to jazdy to piechoty wzdłuż gościńca prowadzącego ku Wiedniowi.

Byłoto w istocie przepyszne, jedyne w swoim rodzaju widowisko, któremu się dosyć nadziwić nie mogłem, patrząc na te dobornie uzbrojone, w wieczorném słońcu połyskujące legiony, prowadzone żelazną ręką i wolą sławnego wodza; patrząc mówię na te bitne legiony, synów Francyi, Niemców i Włochów, których kości po niewielu latach miał pokryć ogromny całun śniegów i lodów.

Nagle nadjechał ostrym kłusem na siwym koniu jakiś jeździec w towarzystwie jednego tylko oficera, a z każdego pułku, przed którym przejeżdżał, grzmiał koleją okrzyk: „Niech żyje Cesarz!" Byłto Napoleon wracający z rekognoskowania do klasztoru.

Opuściłem spiesznie moje obserwatoryum i pobiegłem na dziedziniec klasztorny, aby ujrzyć z blizka tego wielkiego męża, lecz przybyłem za późno. Napoleon już się był udał do pokojów swoich, tak pysznie, jak tylko na prędce było można, umeblowanych, z których wszystko miejscowe, jakoto łóżka, szafy i t. p. powynosić kazano. Proste tylko łóżko polowe, przyrządzone od dworzan cesarzkich, służyło za nocleg Napoleonowi.

Całe podwórze było natłoczone żołnierzami tak zwanéj staréj gwardyi, którzy cesarza ani na chwilę z oka nie spuszczali, a wszystko co nie było francuzem, podejrzliwym wzrokiem mierzyli. Byłyto same olbrzymie postacie; których marsową minę jeszcze bardziéj ich ogromne niedźwiedzie czapki powiększały.

Gdy mię w takiem towarzystwie nie mały strach przejął, a już się zmierzchać zaczęło, więc chciałem się co predzéj wrócić do naszego schronienia, i na moje nieszczęście, puściłem się jednym u eco odległym kurytarzem.

Ledwie kilkanaście kroków uszedłem, gdy oto nagle rozjaśniło się sklepienie blaskiem pochodni, a ja ujrzałem kilku z pobocznéj sali wychodzących ku mnie francuzów, którzy na noszach z gałęzi nieśli ranionego Kroata. Przodem szedł jeden z pochodnią w ręku.

Chciałem się zwrócić co prędzéj, lecz ów niosący pochodnię, już mię uchwycił za kołnierz i mówiąc: „*Garcon, prenez le flambeau!*" wetknął mi nie bardzo łagodnie do rąk palącą się pochodnię; poczem pchnąwszy mię naprzód, dał mi wyrazistą pantomina do zrozumienia, abym im świecił.

Nie mogąc o sprzeciwianiu się ani pomyślić, stałem się w mimowolny sposób świadkiem sceny, któréj sobie dziś jeszcze bez wzdrygnienia wspomnieć nie mogę. Zabłąkałem się bowiem w ową stronę klasztoru, która była przeznaczona na szpital.

Minąwszy kilka cel przepełnionych jęczącemi rannemi, zwróciliśmy się do obszernéj sali, gdzie rannego Kroata dość niemiłosiernie na stół złożono.

Krew, która od czasu do czasu kroplami z rany cierpiącego na kamienną posadzkę kapała, zrobiła za nami długą ścieżkę na kurytarzu.

Mając ze szkół początki języka francuzkiego, wyrozumiałem z rozmowy moich towarzyszy, iż to byli chirurgowie, którzy kazali na to przynieść tu ranionego Kroata, aby się w amputowaniu doświadczali.

Działowa kula ztrzaskała Kroatowi lewą nogę powyżéj kolana. Trzeba ją było odjąć koniecznie, gdyż tylko jeszcze na rozerwanych mięsnych częściach wisiała.

Po obojętności, z jaką chirurgowie swe operacyjne instrumenta przyrządzali, mogłem poznać, iż im na złych lub dobrych skutkach operacyi nie wiele zależało, chodziło tu bowiem tylko o żołnierza nieprzyjacielskiego, którego życie w ich ręce oddane było.

Ranny Kroat, piękny w samym kwiecie mężczyzna, z ujmującemi regularnemi rysami twarzy, spoglądał na przyrządzania do operacyi z ową spokojnością i determinacyą żołnierza, który powinien być przygotowanym na wszystko. Niekiedy tylko wstrząsnęła nim silna gorączka z rany pochodząca.

Jeden z chirurgów chciał mu do ust włożyć ołowianą kulę, aby podczas amputacyi miał na czém boleść swoją wywrzeć, lecz on cisnął mu kulę z pogardą pod nogi i rzekł: „Wolałbym, aby ta kula przeszyła pierś waszą! Dajcie mi tytoniu!"

Byłem bardzo ciekawy, jakie wrażenie sprawią te słowa Kroata, które jeden z chirurgów na język francuzki swoim kolegom przetłómaczył; ale na chwałę francuzów wyznać muszę, iż ich te przykre wyrazy bynajmniéj nieoburzyły. Przyjęli z pobłażaniem słowa wywołane rozdrażnieniem ciężko rannego i walczącego ze śmiercią żołnierza. Jeden z chirurgów podał mu swoją fajkę.

Należy wyznać, ża prawdziwa stoiczna obojętność, z jaką Kroat paląc fajkę, wytrzymał kilka minut trwającą amputacyę, zjednała mu podziwienie francuzkich lekarzy, umiejących i w nieprzyjacielu cenić spartańską cnotę panowania nad sobą samym, i znoszenia bólu z największą cierpliwością.

W ciągu operacyi utkwił cierpiący nieporuszenie swój wzrok w mały szkicowany portrecik, wyobrażający miłe oblicze jakiejś młodéj dziewczyny.

Konwulsyjnym ruchem trzymał on ten z zanadrza wydobyty obrazek obiema rękami, których sobie dla ulżenia operacyi nie chciał w żaden sposób dać związać.

Było zapewnie obraz wiernéj kochanki, a wspomnienie o niéj było owym talizmanem, który mu pomógł znieść te okrutne męczarnie.

Zimny dreszcz mnie przejął przy téj okrutnéj scenie. Nie mogłem od łez się wstrzymać na widok téj jednéj z owych nieprzeliczonych ofiar wojny. Miałem zaledwie dość sił aby utrzymać pochodnię, która na całą grupę ponure światło rzucała.

Odjętą nogę wyrzucono za okno do ogrodu.

Nareszcie zmiłowali się lekarze nad moją bolesną twarzą i kazali mi odejść. Nie łatwo jednakże zdołałem się wydobyć z téj katusznéj sali, która się coraz większą liczbą rannych Kroatów napełniała. Gdym się wydostał na wolność, już było zupełnie ciemno. (*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 14 do dnia 15 Czerwca.

Protassow Michał jenerał ces. ross, Łopyczew Natalia, Łuniewski Wiktor ob., Łuniewski Jan Kanty ob., Trzebiński Józef ob., Ksieńska Elżbieta, z Polski; -- Chodylski Kajetan, Tetmaier Leon ob., z familią, Radecki Romuald ob., Bzowski Kazimierz ob., Rozwadowski ob., z Galicyi; -- Breitkopf Franciszek, Łakomicki Wincenty ob., Bieroński Onufry, Watlek Józef, Silberberg Anna, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Pantoczek Szymon, Mrozowski Wincenty, Godefroi Karol ob., Borkowski Tomasz ob., do Polski; Zagórski Karol ob., Bażan Edward ob., Kluziński Julian ob., Richter Józef, Chełchowski Tomasz, Protassow Mikołaj jenerał. ces. ross., do Galicyi; -- Łopyczew Natalia, Graff, Schuhmann ob., Blaski, do Pruss.

UWAG KILKA

NAD

ROZWODAMI.

Mutare Consilium in melius sapientis est.—Nie raz to w życiu przystoi nam sobie powiedzieć, bo my tylko ludźmi są. Przedmiot rozwodowy, są kraje, w których nierozebrany dotąd gruntownie zostaje. Jedni go biorą za rzecz kościelną, a drudzy cywilną, jedni i drudzy *forum* mając, to jest jurysdykcyą przed którą stoi, za to czém by on był. Jedno i drugie on jest, ale nie w tém znaczeniu, co małżeństwo nam to pokaże, którego on jest tylko rozwiązaniem. Są prawdy i prawidła socialne, dla zachowania człowieka udzielone, z których jedne poznanie jego obowięzują, a drugie sprawy jego wskazują, aby znał i czynił, to co ku dobru jego potrzebno. Humanitarny ten kodex, ma dwie księgi, czyli dzieli się na część religijną i cywilną, tak jak dwa są trybunały, do których dla dwojakiej natury w sobie należymy. Małżeństwo jest aktem będącym, jednego i drugiego z tych porządków, iż ztąd chyba, kto brałby go za kontrakt sam, lub świętość samą. Kontraktu cywilnego ludzie pomiędzy sobą nie zaprzysięgają, ani kontraktu cywilnego tam będzie, gdzie materya do kontraktu rzeczą nie będzie, n. p. przedał mi ktoś wieś, a podstawił fałszywy inwentarz, zaczém się kontrakt rozwiązuje; lecz wszystko to przy małżeństwie oddzielnéj jest natury, acz do kontraktu podobną ma postać i temu też do oddzielnego tylko porządku należyć może. Małżeństwo jest kontraktem, i podlega skutkom cywilnym, o ile moje i twoje numeryczne zachodzi, to co się na funty waży, a na łokcie mierzy, lub na sztuki liczy, i o co też sporu nigdy nie było, aby rozwiązane, lub rozłączone, na właściwéj drodze, kto inny miał o tém wyrokować nad Trybunały cywilne, ale małżeństwo co do duchownego zobwiązania swego nie jest kontraktem, gdy nie żadna materyalna rzecz była mu związką, dwoje ludzi nie potrzebują majątku, aby się pobrali, i majątek któryby dopiero zrobić mogli, nie mógł by być przedmiotem do żadnego kontraktu, zaktórego by rozwiązaniem, samo małżeństwo ustawać miało. Małżonek i małżonka nie ślubują sobie, iż kochać się będą, dopóki kochać jedno drugie będzie, a zatém dopóki kontrakt

pomiędzy nimi zerwany nie będzie, ani ślubują, iż gdy kontrakt takowy pomiędzy sobą rozerwą, oni jedno drugie od przysięgi uwalniają, gdyż naprzód taki przysięgi być nie mogło, a potém nie wiem, ktoby trochy wstydu mający chciał ją uczynić. Małżonkowie miłość sobie ślubując, ślubują wierność i że nieopuszczą się do śmierci, a zatém ślubują cnotę jedno drugiemu, a na co przysięgać śmiało mogą, bo nie miłość tu jako upodobanie rozumi się, ale tę, która obowiązku swego będzie zamiłowaniem. Na miłości to téj opartą stanęła Rodzina, i zaręczoną spoczywa cała opieka dziatkom, zaczém gruntuje się prawdziwe towarzystwo ludzkie ze wszystkiemi następstwami swemi, które z tego porządku wyszły: własność sławy, życia i dobytku. Rozwód zatém z jakiegokolwiek bądź tytułu, nadweręża Rodzinę, a tém samém na szkodę jest towarzystwu, i jednym z anty-socyalnych środków czyli praktyk, które temu rewolucyjna Epoka urodziła. Z tytułu nawet niepłodności, nie ma dostateoznéj przyczyny, bo kto zaręczy, aby drugie małżeństwo płodne być miało, a pierwsze płodne być kiedyś nie mogło? Jeżeli zmowy i zamachy na życie i własność mięszają i psowają społeczność, to rozwód podkopuje i rujnuje szszęście i trwałość Rodziny, bo za jednym, wszystkie małżeństwa się chwieją; a gdzie go nie będzie, nikogo to co być nie może trapi, lub uciążliwym się być zdawać może. Wielu uwodzi się tu zdaniem, iż rozłączyć lepiéj złe pożycie, niż dwoje ludzi związane trzymać, jakby żywego z umarłym, zapominając, iż prawa pisane są w interesie społeczności ludzkiéj, to jest ludzkości całéj, a nie jako żaden przywiléj dla szczególnych wypadków, ani też bynajmniéj w interesie czyli dla dogodności ludzi niedobrych, bo to bez krzywdy społeczności a wszystkich dobrych ludzi być nie może. Na ludzi niedobrych są domy poprawy, a na przypadki wyłączne złego pożycia, obmyślono seperacyę; co do cywilnych skutków, to ślub z majątkiem nic wspólnego nie ma, i Trybunały o co moje a twoje zawsze wyrokować będą, tak jak się to nawet praktykują gdy mąż i żona razem będą. Nakoniec rozwód każdy, dzieje się zawsze s krzywdą trzeciego, tam gdzie dzieci będą, s krzywdą niemowlęcia i sieroty, skoro własni Rodzice dobrowolnie je odstępują, a tych właśnie opieka do władzy cywilnéj należy, gdyż prawo sumienia wołać tylko może, ale postępować czyli działać środków nie ma, iż niepojęta rzecz, jak prawo obojętnie patrzyć może, aby dwoje ludzi rozerwało się, jak ta matka Salamonowa, dziecię swoje jakby na poły rozrywając, a pomiędzy go sobą porzucając.

Uwag te kilka, poddaje pod światło naszych legistów, przekonany że dobro ludzi i sławę kraju przeniosą nad urok opinii, która we Francyi ustąpiła dobru towarzystwa i ludzkości, a mądrości jéj prawodawców.
